

Józef Borzyszkowski

Pro memoria...

Acta Cassubiana 5, 383-387

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF BORZYSZKOWSKI

PRO MEMORIA...

„*Lata nasze przemijają jak trawa...*” słyszymy (dla mnie brzmią one już często) w czasie ceremonii pogrzebowych te przejmujące słowa wraz ze wspianą melodią psalmu, przewidzianego w liturgii Kościoła katolickiego na pożegnanie naszych bliskich. W latach 2001-2003 odeszli z tego świata liczni nasi przyjaciele, między innymi dwaj członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w szczególny sposób związani z Instytutem Kaszubskim. Są to: jeden z założycieli Zrzeszenia i pierwszy jego prezes – Aleksander Arendt (1912-2002) i kaszubski pisarz – gbur z Lipuskiej Huty, współzałożyciel Oddziału ZK-P w Lipuszu – Bolesław Jażdżewski (1921-2003).

Pierwszy od początków ZK-P wspierał poczynania środowiska naukowego i zachęcał do rozwoju badań, szczególnie kaszubsko-pomorskich dziejów najnowszych, w tym okupacji i ruchu oporu, który współtworzył i reprezentował po wojnie – nie tylko w kręgach kombatanatów. Tragizm okupacyjnych polskich losów Kaszubów i Pomorzan towarzyszy nam i Jego postaci jeszcze dziś. (Zbyt wiele nieodpowiedzialnych osób, nieznających realiów okupacji hitlerowskiej, jak i okresu realnego socjalizmu, zajmuje się pisaniem o przeszłości i formowaniem wyroków o ludziach, którzy tamte lata przeżyli, nie zamykając się w prywatnie i czterech ścianach własnego domu. Zbyt wielu też dzisiaj „niby liderów” nie reaguje na różne nieprzyzwoitości i milczy, choć ich miejsce w społeczeństwie winno być kojarzone z przyzwoitością i troską o dobro innych).

Aleksander Arendt zmarł 1 stycznia 2002 r. w Sopocie, a pochowany został 4 dni później na starym cmentarzu parafialnym w Kartuzach. Zgodnie z ostatnią wolą gros spuścizny archiwalno-bibliotecznej A. Arendta dzięki decyzjom rodziny trafiło za moim pośrednictwem i Instytutu Kaszubskiego, jako przypisane doń dziedzictwo, do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Tadeusz Bolduan swoje wspomnienie pośmiertne o A. Arendcie, opublikowane na łamach „Pomeranii” (2002, nr 2, s. 38-40), zatytułował *Życie zapisane pracą*. Zakończył je słowami:

„Pamięć jest niezbywalną wartością człowieka. Wierzę, że każdy, kto znał Aleksandra Arendta, kto z nim współpracował w różnych okresach Jego

życia, wdzięcznie zachowa Go w pamięci jako wzór spełnienia obywatelskich powinności. Człowieka wiecznie zatroskanego o innych, wyciągającego do nich rękę, jako tego, który kładł podwaliny pod naszą kaszubskopomorską organizację zbudowaną na zasadach demokracji, prawdy i uczciwości”.

Bolesław Jażdżewski, syn chłopski z Lipuskiej Huty, jako młody człowiek ukształtowany w realiach II Rzeczypospolitej, został w okresie okupacji hitlerowskiej żołnierzem Wehrmachtu. Będąc na froncie zachodnim w Bretanii jako Polak współpracował z francuskim ruchem oporu. Po ucieczce z wojska niemieckiego trafił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W 1946 r. powrócił do Polski. W sąsiednim niemal powiecie miasteczkim objął poniemieckie gospodarstwo i założył własną rodzinę. Gdy komunistyczne władze zaczęły stosować naciski, by tworzyć spółdzielnie produkcyjne, wrócił na ojcowiznę.

Jako gospodarz rodzinnej zagrody zaangażowany był w pracę społeczną, szczególnie w Banku Ludowym i Kółku Rolniczym w Lipuszu, w których przez lata prezesował. Wychowawszy gromadkę dzieci, zdał gospodarstwo najmłodszej córce, a sam skupił się na tym, co było dotąd jego cichą pasją – oddał się w pełni lekturom i pisarstwu. W ciągu kilkunastu lat emeryckiego życia napisał między innymi trzy tomy *Wspomnień kaszubskiego „gbura”*, opublikowane przez ZK-P i Instytut Kaszubski w Gdańsku w latach 1992-2002. Ostatni tom, napisany w całości w rodzimej mowie, stanowi największe tego typu dzieło prozatorskie w powojennej literaturze kaszubskiej. Pośmiertnie ukazał się tom jego opowiadań kaszubskich pt. *Jôrmark w Bòrzëszkach* (Instytut Kaszubski, Gdańsk 2003). W rękopisach pozostają Jego prace poświęcone między innymi dziejom rodziny i Lipuskiej Huty oraz liczne wiersze – polskie i kaszubskie. Ostatnie lata życia spędził wraz z rodziną córki Barbary i zięcia Zygmunta Pyszków w Niestępowie koło Gdańska. Zmarł w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku w Wielki Piątek A.D. 2003. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Lipuszu obok żony Anieli z domu Szreder.

Literatura kaszubska w latach 2001-2003 poniosła dalsze niepowetowane straty. 8 marca 2001 roku w szpitalu kościerskim zmarł znany działacz i poeta kaszubski, pisarz polski, Jan Piepka (1926-2001). Pochowaliśmy Go na cmentarzu parafialnym w Łebnie, w gminie Szemud, gdzie się urodził. Tam też 2 lata później w marcu 2003 r. otwarta została w miejscowej bibliotece poświęcona Mu Izba Pisarza. Tam też jednocześnie promowaliśmy wydany pośmiertnie przez Instytut Kaszubski tom Jego wspaniałych belackich wierszy pt. *Spiewa i Iza*, Gdańsk 2002. (Wprowadzenie do tegoż tomiku zatytułowane *Na stęgnach nostalgii* napisał Jan Zbrzyca – Stanisław Pestka, najwybitniejszy ze współczesnych kaszubskich poetów). Ostatni tom wierszy zmarłego wraz z poprzednim tomikiem, zatytułowanym *Krzyk ptaków*, Gdańsk 2000, wydanym także przez nasz Instytut, stanowi swoiste ukoronowanie twórczości poetyckiej J. Piepki, Jego poezji najwyższych

lotów. Mamy nadzieję, że dalsza współpraca Instytutu Kaszubskiego i Biblioteki Gminnej w Szemudzie oraz przyjaciół J. Piepki i czytelników Jego dzieł doprowadzi do pełniejszej realizacji Jego marzeń związanych ze spuścizną i Izbą Pisarza w Łebnie. Wspomnienie pośmiertne o Janie Piepce Waława Kirkowskiego, pt. *Wspomnienie Jana*, znajdziemy w „Pomeranii” (2002, nr 3, s. 43-44), publikującej również niedokończone memuary zmarłego pisarza i poety spod rozewskiej blizy.

W dziejach literatury kaszubskiej i naszego Instytutu piękną kartę zapisała też Józefa Sędzicka – bratanica poety, dziennikarza i działacza kaszubskiego Franciszka Sędzickiego. Za jego życia była mu opiekunką, a potem piastunką jego spuścizny. Z wdzięcznością wspominam Jej życzliwość i pomoc. Przy Jej udziale powstała też wydana przez Instytut Kaszubski książka Joanny Schodzińskiej *Franciszek Sędzicki (1882-1957) – działacz narodowy, regionalista i poeta kaszubski*, Gdańsk-Wejherowo 2003. J. Sędzicka zmarła 2 lutego 2002 r.; spoczęła na cmentarzu w Kościerzynie.

Najnowszą stratę z kregu przyjaciół Instytutu Kaszubskiego i twórców literatury kaszubsko-pomorskiej stanowi nagłe odejście seniorki pisarzy – piewców naszej krainy – Anny Łajming (1904-2003).

W związku ze zbliżającą się setną rocznicą Jej urodzin przewidywaliśmy dedykowanie niniejszego tomu „Acta Cassubiana” słupskiej Jubilatce. Niestety, śmierć zamknęła pasmo Jej twórczego życia 13 lipca 2003 r. Kilka dni później pożegnaliśmy Ją na starym, pięknym cmentarzu słupskim, gdzie spoczywa obok zmarłego przed laty męża. Ciąg wygłoszonych przez przedstawicieli różnych środowisk nad Jej grobem pożegnań zamknęło bezimiennie oddżakowanie Instytutu Kaszubskiego w postaci zainicjowanej przez prezesa, a odśpiewanej niemal przez wszystkich zgromadzonych, wzruszającej pieśni Jana Trepczyka *Kaszëbskô Królówô*.

Z myślą o setnych urodzinach A. Łajming zamierzaliśmy w niniejszym tomie przypomnieć Jej wcześniejsze jubileusze obchodzone w Gdańsku i Słupsku, jak też skierowane wówczas na Jej ręce życzenia przedstawicieli różnych władz i środowisk. W nowej rzeczywistości – jedynie duchowej, ale nadal silnej obecności A. Łajming wśród nas, o czym świadczą opublikowane na łamach „Pomeranii” (2003, nr 9 i 10) wspomnienia – postanowiliśmy dedykować Jej pamięci niniejszy tom „Acta Cassubiana”. Jednocześnie na rok przyszyły przewidujemy przygotowanie kolejnego tomu z rozwijającej się już serii „Pro memoria” *Anna Łajming (1904-2003)*. Jesteśmy przekonani, że współpraca Instytutu Kaszubskiego z lokalnymi społecznościami i oddziałami ZK-P oraz z różnymi instytucjami i samorządami, choćby w Brusach, Przymuszewie (Nadleśnictwo) i Słupsku, doprowadzi do trwałego upamiętnienia postaci tej Pisarki, która jak nikt dotąd łączyła różne kaszubsko-pomorskie i polsko-niemieckie światy oraz pokolenia.

Na koniec tej niepełnej listy strat świata kultury i nauki, ruchu kaszubsko-pomorskiego pragnę przywołać jeszcze dwie postacie. Po pierwsze, reprezentantkę narodu niemieckiego i sąsiedniego Landu Mecklenburg-Vorpommern, nie-

związaną osobiście z Kaszubami, dr Christę Drews von Steindorff (1941-2001). Wprawdzie Jej rodzinne korzenie sięgają pogranicza Prus Wschodnich i Zachodnich – okolic Kwidzyna, jednak za swój Heimat uważała Ona różne kraje niemieckie, a przez ostatnie lata twórczego życia szczególnie zakątek w Meklemburgii, niedaleko Szwerinu, w miejscowości o znaczącej nazwie Gottesgabe – Dar Boży. Zanim straszna choroba, której nie poddawała się przez kilka lat, mimo lekarskich prognoz obejmujących kilka miesięcy, wyrwała Ją z czynnego życia, była pedagogiem – nauczycielem i dyrektorem szkół w Koblencji nad Renem i Mozelą. W czas wakacji i urlopów zwiedziła niemal cały świat. Po zjednoczeniu Niemiec została pierwszym dyrektorem i twórcą niezmiernie ważnej instytucji – Landes Zentrale für Politische Bildung w stolicy Meklemburgii – Pomorza Przedniego w Szwerinie. Wówczas to zaangażowała się w bliską współpracę z polskim Pomorzem, przygotowując wspólne konferencje i podróże studyjne, jak też naukowe i inne publikacje. Nie zapomniała o przedstawicielach Kaszubów, organizując podróż studyjną samorządowców i działaczy organizacji pozarządowych swego kraju do Belgii i instytucji Unii Europejskiej. Patronowała niejednemu przedsięwzięciu zbliżającemu nasze narody, pogłębiającemu polsko-niemieckie porozumienie i współpracę, a przede wszystkim porozumienie między samymi Niemcami – Ossi i Wessi. Gdyby nie śmiertelna choroba, z którą przez lata prowadziła heroiczną wręcz walkę, niewątpliwie należałaby do grona członków Instytutu Kaszubskiego. Przewidując swoje odejście, zaprosiła licznych przyjaciół latem 2001 r., jak powiedziała „zamiast na pogrzeb”, na swoje 60 urodziny. Przeżyliśmy je wraz z Nią pełni nadziei i optymizmu, świadomi radości życia i piękna tego świata... mimo beznadziei...

Zmarła 20 listopada 2001 r. w szpitalu w Koblencji i tam została pochowana. R. i P.

Postacią, którą tu pragnę jeszcze przywołać jest Wojciech Błaszowski (1908-2001) – jeden z nielicznych etnografów kaszubskich. Tadeusz Sadkowski – członek Instytutu Kaszubskiego – wspominając Go pośmiertnie w tekście pt. *Etnograf na łamach „Pomeranii”* (2002, nr 3, s. 42-43), stwierdził. „Był pierwszym Kaszubą etnografem z uniwersyteckim cenzusem. (...) Dla Wojciecha Błaszowskiego (...) etnografia była zawodem, a nie dodatkowym przedmiotem zainteresowania”.

Pochodził z rodziny chłopskiej o tradycjach szlacheckich, z wybudowania Kawle pod Gowidlinem. Zanim po wojnie skończył studia etnograficzne na UMK w Toruniu, a i potem, zbierał doświadczenie życiowe, pracując w różnych zawodach. Od 1957 r. zajmował się wyłącznie etnografią. Najpierw przez rok kierował Pracownią Etnograficzną Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, a następnie Zakładem Etnografii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, za czasów rektora Andrzeja Bukowskiego.

W tymże czasie spenetrował setki wsi i osad na Kaszubach i Kociewiu, stając się najlepszym znawcą kaszubskiej ludowej kultury materialnej. Z tego też

czasu pochodzą Jego najważniejsze publikacje. W latach 1969-1973 był współtwórcą i kustoszem Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach, z którym pozostał związany także później, po przejściu na emeryturę. Wraz z bratem Janem przyczynił się – jako projektant wykonanych bratnią ręką krzyży przydrożnych – do wzbogacenia krajobrazu Kaszub, zwłaszcza rodzinnej okolicy. Zmarł 27 grudnia 2001 r. Pochowany został na cmentarzu wejherowskim – w tym samym dniu 5 stycznia 2002 r., kiedy w Kartuzach pogrzebano A. Arendta.

Był przyjacielem twórców sztuki ludowej i mistrzów tradycyjnego rzemiosła oraz licznych młodych etnografów, pracujących w muzeach regionalnych Kaszub i Pomorza.

I jeszcze jedna strata – tym razem w Starogardzie, ale nie tylko dla Kociewia. 15 sierpnia w stolicy Kociewia zmarł Bernard Janowicz (1908-2003). Był wspaniałym człowiekiem, urzędnikiem samorządowym, społecznikiem, miłośnikiem śpiewu chóralnego i muzyki oraz pisarzem kociewskim. Przez dziesięciolecia kojarzono go głównie z starogardzkim USC i chórem „Lutnia”, którego był kronikarzem i tenorem. Jako emeryt ujawnił swój talent literacki, najpierw gawędziarza, a wkrótce pisarza. Dał się namówić do utrwalenia zapamiętanych z dzieciństwa bajek kociewskich, zapisanych w rodzimej mowie, wydanych po raz pierwszy przed wielu laty, a dwukrotnie – przez Zrzeszenie Kaszubsko- Pomorskie w Gdańsku, wznovionych niedawno w Starogardzie. Stał się seniorem pisarzy kociewskich i bardem Kociewia, porównywanym do podhalańskiego Sabały. Jego utwory znalazły się na łamach różnych czasopism i w wielu antologiach. Za życia stał się patronem Szkoły Podstawowej w Brzeźnie Wielkim k. Starogardu. Był niezawodnym przyjacielem, także Kaszubów, człowiekiem wolnym od nazbyt często występujących wśród nas kompleksów. Krewniak i wielbiciel Jego talentu Hubert Pobłocki, poświęcone Mu wspomnienie pośmiertne („Pomerania”, 2003, nr 9, s. 46) zakończył słowami, przytoczonymi także na pogrzebie przez Ryszarda Szwocha w mowie pożegnalnej, wyjętymi z Jego bajki *Wandrówki Franka*:

„Bernard jidzie na swoja wandrówka po psianknych, szerokich i wysokich trepach wew chmurach zes złożónymi rancami, zawdi wyży i zawdi wyży...”

A na sam koniec można powiedzieć: *„Oni już tam doszli, my jeszcze idziemy!”*